LUTEGO 1924 r. ŚRODA CENA 250,000 MK. ROK II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63

STRASZNA KATASTROFA

Parowóz pomiażdżył i poszarpał ciała robotników

Dziesięć trupów

Dwuch ciężko rannych,

Dwa wstrząsy nerwowe

WARSZAWA, 5. II.

Wczoraj o godzinie 2 m. 40 w nocy, w odległości 5 kilometrów od Częstochowy, na bloku kolejowym Wyczerpy — wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

Parowóz, pędzący z Rudnik do Częstochowy, najechał na grupę

14 okolicznych włościan,

oczyszczających w ciemności, wśród strasznej zawiei, tor ze śniegu.

Parowóz prowadził maszynista Olszewski z remizy piotrkowskiej do Częstochowy.

Ponieważ prawy tor był zagwożdżony zasypanym przez śnieg pociągiem, Olszewski miał polecenie jechać torem lewym. Atoli jazda ta odbywała się w szalonem tempie.

W miejscu pracy, dokoła rozkopywanego toru nie było żadnych ostrzegawczych sygnałów świetlnych. Przy pracy znajdowało się 14 włościan z pobliskich wsi Żółtawy i z Ręcin.

Słysząc huk zbliżającego się parowozu, robotnicy sądząc, iż pędzi on normalnie po prawym torze, odskoczyli na lewy, przyczem część z nich stanęła na szynach, część poza torem, przyciskając się szczelnie do ściany śniegu, wysokiej na 2 metry.

Szkarpa śniegu znajdowała się zbyt blisko lewego toru. Mknący parowóz porwał swym bokiem stojących robotników. Jednemu z nich

zerwał wierzchołek czaszki.

Stojący zaś na szynach straszną siłą uderzenia zostali odrzuceni na kilkadziesiąt kroków.

Ci wszyscy mają zgruchotane doszczętnie kości rąk, nóg, połamane żebra i obojczyki.

Tuż przy przejeździe znaleziono 4 trupy. O 30 kroków dalej — 3 trupy.

Dwóch, z dających słabe oznaki życia, przeniesiono do budki dróżnika, gdzie po chwili zakończyli życie.

Dziesiąta ofiara okazał się robotnik fabryki Klawego, Walenty Gorczyński, ze wsi Rząsa. Zwłoki jego znaleziono przy Moście Kacapskim, tuż pod Częstochową, co wskazuje, że

wleczony był przez parowóz

aż z Wyczerp na przestrzeni 3 kilometrów.

Pozostała zeń tylko twarz, część brzucha i piersi. Natomiast kawałki rąk, nóg i wnętrzności znaleziono porozrzucane na torze.

W twarzach kilku zabitych, w szeroko otwartych oczach zastygło nieopisane przerażenie.

Dwaj poranieni robotnicy są to bracia Józef i Antoni Hajdusie. Obaj zostali przewiezieni na kurację do szpitala Panny Marji w Częstochowie. Stan Józefa Hajdusia jest groźny.

Z całej grupy wyszło bez szwanku tylko dwóch robotników, którzy na widok strasznej masakry dostali silnego

wstrząsu nerwowego.

Zwłoki ofiar niebywałej dotąd w Polsce katastrofy wydano rodzinom do pochowania. Szczątki Gorczyńskiego przewieziono do kostnicy szpitala M. Panny.

Na miejsce zjechała wczoraj popołudniu kolejowa komisja śledcza z Warszawy z przewodniczącym inż. Kaczorowskim.

Poseł angielski wrócił do Warszawy

WARSZAWA, 5. II.

Sir William G. Max Müller, poseł nadzwyczajny i upełnomocniony minister Wielkiej Brytanji w Warszawie, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

—:—

Kryzys w przemyśle łódzkim

WARSZAWA, 5. II.

W dniu wczorajszym udali się do Łodzi, w celu prowadzenia dalszych pertraktacyj z przedstawicielami robotników i przemysłowców, reprezentanci ministerjum pracy i opieki społecznej, pp.: Klott — generalny inspektor pracy, oraz p. Ulanowski — naczelnik wydziału polityki pracy.

Pomimo trudnej sytuacji, jaka panuje w przemyśle i grożącego kryzysu, rząd ma uzasadnione nadzieje, że uda się pokonać obecne przeciwieństwa.

Radość w Moskwie z powodu uznania sowietów przez Anglję

MOSKWA, 4. 2. (PAT). — Uznanie Rosji sowieckiej przez Anglję jest tu uważane za największe zwycięstwo rządu sowieckiego, już choćby z tego względu, że

Francja i Ameryka nie będą mogły uzależniać uznania rządu sowieckiego od wzajemnych komponsat.

W rządowych kołach sowieckich panuje podobno opinja, że wszystkie spory między Rosją a tymi państwami zostaną uregulowane w drodze dyplomatycznej dopiero po uznaniu przez te państwa rządu sowietów.

Normalne stosunki dyplomatyczne z Anglją zostały dziś podjęte. Rakowski będzie prawdopodobnie mianowany chargé d'affaires w Londynie.

—:—

Nowa instytucja finansowa

P. K. K. D.

Dolar „u nich" i „u nas"

WARSZAWA, 5. II.

Sytuacja na giełdzie nie przestaje być pomyślną: marka ustabilizowała się w stosunku do walut obcych, co w znacznym stopniu jest i zasługą P.K.K.P.

Instytucja ta, pragnąc złagodzić wstrząs ekonomiczny, który przeżywamy, utrzymuje w dalszym ciągu kurs dolara na równi 9 miljonów marek.

Ma to jeszcze i tę dodatnią stronę, że wzmaga się podaż dolarów, które P. K. K. P. zakupuje w ilościach sięgających miljona dolarów dziennie.

W związku z tem krąży w sferach giełdowych dowcip, że P. K. K. P. zamieni się wkrótce na P. K. K. D., czyli Polską Krajową Kasę Dolarową.

A na czarnej giełdzie?

I tu sytuację ujęto w formę dowcipu:

— Cena dolara „u nich" jest 9 miljonów, „u nas" też 9, ale odwrócone do góry nogami.

Istotnie cena dolara w obrotach prywatnych spada do 6 miljonów.

Nareszcie!

Zniknie z oblicza stolicy ohydne piętno minionej niewoli

WARSZAWA, 5. II.

Jutro, we środę, dnia 6-go b. m. odbędzie się uroczystość przystąpienia do rozbiórki soboru. Wręczenia kluczy soboru dokona dyrektor okręgowej Dyrekcji Robót Publ. p. Sanior, prezesowi Zw. Spółdz. Budowlanych p. Dermanowi.

Materjały otrzymane z rozbiórki będą przeznaczone na budowę kooperatyw mieszkaniowych.

Polski wieniec na trumnie Wilsona

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie, p. Wróblewski, złożył na trumnie b. prezydenta Stanów Zjednoczonych, Woodrowa Wilsona, wieniec od prezydenta i rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

—:—

Żałoba w Ameryce

WASZYNGTON, 4. 2. (PAT). Odezwa prezydenta Coolidge z powodu śmierci Wilsona nakazuje wywieszenie na przeciąg 1 miesiąca flag państwowych.

Wilsonowi będą oddane honory wojskowe.

Ostatnie chwile Wilsona

BERLIN, 5.2. — PAT). — „Berliner Tageblatt" donosi z Waszyngtonu: Zwłoki Wilsona będą wystawione uroczyście w rotundzie Kapitolu w Waszyngtonie. Data pogrzebu nie jest jeszcze ustalona. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w Arlington.

Ostatnie słowa, które Wilson wyrzekł przed utratą przytomności do lekarza, brzmiały: „Jestem złamanym człowiekiem, złamaną maszyną. Jestem gotów". Wilson stracił przytomność na 13 godzin przed śmiercią.

NASZ GDAŃSK

Im groźniejszy gdański szwab, tem prędzej nasz dostęp do morza.

Każdy chciałby dopomódz jak umie historji

Komu nie dane przemawiać na forum politycznem, kto poszedł w zapomnienie przed sądem, rad przemawia, rad o sobie przypomina

Siódmy dzień procesu Lednicki — Wasilewski

(Od warszawskiego korespondenta).

W przedmiocie czynionych p. Lednickiemu zarzutów co do uniemożliwienia jakoby wydania sztandarów polskich delegacji wojskowej, musimy zaznaczyć, że z zeznania świadka Radwana red. „Jeźdźca i Myśliwego" i różniącego się z nim pod tym względem zeznania świadka Everta, prezesa zboru ewangelickiego w Warszawie, oraz z obszernego wyjaśnienia p. Lednickiego wynika, że wydanie 75 sztandarów-relikwij kilku małym oddziałom wojskowym, było wprost nie do pomyślenia głównie ze względu na niebezpieczeństwo, jakie pamiątkom tym w owym czasie burzliwym mogło grozić w zapasach wojennych.

Z zeznania świadka Barchwica, kierownika wydziału b. komisji likwidacyjnej wynika, że w czasie, gdy Lednicki w tej że komisji roztaczał najwięcej intensywną działalność, zgłosił się doń Wielopolski i oświadczył: „albo pan pójdzie z nami, albo będziemy pana zwalczać wszelkiemi sposobami".

Świadek Michejda, adw. Iwowski, b. długoletni członek komitetu wykonawczego stronnictwa Narodowej Demokracji, b. prezes Związku Małopolan w Kijowie, w dalszym ciągu powtarza zarzuty, robione przez świadków obrony.

Przewodn. sędzia Duda zapytuje świadka, jaki był stosunek p. Lednickiego do żołnierzy udających się na Murman?

— Taki, że od tej pory unikaliśmy Lednickiego.

W tej mierze świadek powołuje się na pamięć między innymi adw. Zdziennickiego z Lublina i ś. p. Pawła Górskiego.

Na pytanie adw. Śmiarowskiego i Nagórskiego, zeznający oświadcza, że stanowisko wydawanego we Lwowie przez red. Wasilewskiego „Słowa Polskiego" w czasie okupacji rosyjskiej, było takie, by moskiewskich władz nie drażnić.

Świadek uważał wówczas i obecnie za niedopuszczalne, by działacz polityczny polski należał do grupy rosyjskiej (kadetów). Zeznający kilkakrotnie słyszał o interwencjach p. Lednickiego u rządu rosyjskiego, celem udaremnienia tworzenia wojsk polskich na emigracji.

Z zeznania świadka Bauduina de Courtenay, b. urzędnika komisji likwidacyjnej, wypływa, że pierwszy minister wojny Rosji rewolucyjnej p. Guczkow, zamierzał tworzyć oddzielne pułki polskie, czemu przeszkadzał p. Lednicki.

Inne zeznania wczorajsze zawierały materjał, znany już Czytelnikom naszym z wielu mówiących „partyjnych" i podzielonych na ugrupowania polityczne zeznań innych świadków.

Nie przesądzając jednak wyniku procesu, zaznaczamy, że dziś prawdopodobnie zakończone będzie badanie świadków, poczem sąd ma zarządzić jednodniową przerwę posiedzenia, by dać stronom możność skompletowania nader obficie zebranego podczas przewodu sądowego materjału.

Wyroku jednak przed piątkiem spodziewać się nie można.

Alfa.

Dziś, dnia 6-go frank waloryz. 1.810.000 mk.
Kurs dla opłat kolejowych i pocztowych od 1 do 15 lutego 1.900.000 mk.
dla wrobów tytuniowych od 4 do 10 lutego, 1.840,000

GIEŁDA

WARSZAWA, 5. II.

Notowania oficjalne

Dolary St. Zjedn. 9000. 9100.
Frank franc. 414, 410.
Funty angielskie 38800.
Korony czeskie 253, 252.
Frank złoty 1800.
Belgja 375, 370.
Holandja 3440 3380.
Londyn 40920, 40940, 38830.
New Jork 9025, 9100.
Paryż 420, 416.
Praga 261, 256.75.
Szwajcarja 1.595, 1.575, 1.590.
Sztokholm 2.367.
Wiedeń 128.75, 126½, 127.
Włochy 400, 395.5, 398.
Miljonówka 650, 625, 615.
8 proc. poż. złota 9000, 9500, — 9300
6 proc. Bony złote 1300, 1400.
Poż. dol. 5900, 5850.
B. Dyskontowy 19500, 20500,— 20000.
B. Handlowy 19000, 19500, — 19250.
B. dla H. i Przem. 4150, 4100.
B. Kredytowy 850, 1100.
B. Przem. we Lwowie 2550, 2650, 2600.
B. Pow. Kred. 410, 425.
B. Tow. Spółdz. 25000, 25500, 25000.
B. Zachodni 6500, 6 em. 6250, 6000.
B. Zjedn. Ziem. Pol. 3500.
B. Zw. Sp. Zarob. 19500.
B. Zw. Ziem. 550.
Cerata 660, 685.
Sole Potasowe 30500, 30000, — 31500.
Grodzisk 4500, 4400.
Kijewski 14000, 14500, 14250.
Leszczyński 4600.
Puls 1485, 1560, 1540.
Spiess 4450, 4400.
Welt 2825, 2850.
Wildt 600, 625, 600.
Elektryczność 7000, 6600.
Pol. Tow. El. 700, 750.
Brown 4500, 4300, 4500.
Kabel 4000.
Siła i Światło 2200, 2500, 2425.
Chodorów 26000, 24750, 25000.
Czersk 3000, 2450, 2600.
Częstocice 11000, 12000, 11250.
Gosławice 4800, 4500.
Michałów 2000, 2400, 2100.
Tow. Fabr. Cukru 15000, 15750, 15600.
Firley 2600, 2550, 2750.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 17000 17350 (1), 17500 (2), 18000, — 19000, 18500 (3), 19000, — 19750, 19250 (4).
Łazy 530, 450, 490.
Drzew. P. i H. 2000.
Przem. leśny 550.
Polska Nafta 2600, 2450, 2500.
Pol. Przemysł Naft. 4200, 4400, 4300.
Nobel 6000, 6200, 6100, 6 em. 5400, 5800, 5650.
Lenartowicz 700, 900, 850.
Cegielski 2850, 3100, 3000.
Fitzner 29000, 31000, 30000.
Lilpop 2700, 3150, 2980.
Modrzejów 35000, 36000, — 35000 (1), 39000, 36500, — 37500 (3), 39750, 41000, 40500.
Norblin 2100, 2500, 2300 (1), — 2300, 2400, 2300 (2), 2300, — 2400.
Orthwein 1400, 1300, 1400.
Ostrowieckie 34500, 35000, — 34500.
Parowozy 2500, 2250, 2350.
Pocisk 5150, 5000, 5050.
Rohn 4 em. 1575.
Rudzki 6000, 5900, 5950 (1), — 6150, 6300, 6200 (2), 7000, — 7100 7050 (3), 7900, 8100, — 8000.
Starachowice 15500, 15000, — 15400.
Suchedniów 6500, 6300.
Trzebinia 3200.
Ursus 1—2 em. 5500, 5150, 5300, 3 em. 5300, 4800, 5100.
Zieleniewski 47000, 50000.
Żyrardów 840000, 900000, — 885000.
Zawiercie 1100000, 1200000.
Konopie 2300.
Belpol 190, 210.
Borkowski 3000, 3150.
Jabłkowscy 710, 700.
Skóry i Garbniki 240.
Herbata 400.
Tkanina 350. 310, 322,5.
Pol. Lloyd 460, 425.
Transport i Żegluga 7 em. 575, 525.
Cmielów 9000, 9200, 8900.
Haberbusch 16000, 15500, — 15750.
Dźwignia 750.
Korek 530.
Klucze 4100, 3800, 3900.
Marynin 3750. 3950.
Majewski 22000.
Pustelnik 5000.
Spirytus 9250 (2), 10000 (3), — 10500 (4), 11000 (5).

Uwaga: Cyfry w nawiasach oznaczają (1). odcinki po 100 sztuk (2). odcinki po 50 sztuk (3). po 25 i 20 4). po 10 i (5) po 5 sztuk.

Ku podtrzymaniu polskiego eksportu

Komitet ekonomiczny w dniu 1 b. m. na wniosek min. przemysłu i handlu uchwalił zredukowanie podatku obrotowego (przemysłowego) przy eksporcie z 2½ proc. na 1 proc.

Co się działo na wczorajszej giełdzie?

Kończą się piękne dni Aranjuezu

Ze starej wymalowanej kokoty — spekulacji spadają ostatnie łachmany

WARSZAWA, 5. II.

Po dwóch dniach przerwy zebranie wczorajsze zaczęło notowania po kursach zbliżonych do płatkowych, lecz w dalszym przebiegu zabrania zjawił się obfity materjał i

kursy spadły

dość wydatnie. Pod koniec giełdy dla wielu gatunków nastąpiła lekka poprawa. Jest dość charakterystycznem, że sfery giełdowe zachowują dużo optymizmu w stosunku do kursów akcyj. Od czasu do czasu widać usiłowania podwyższenia kursów bądź to dalej grupy papierów dywidendowych, bądź akcyj poszczególnych, jednakże wyniki te mają rezultaty krótkotrwałe.

Każde wzmocnienie tendencji publiczność wita z zapałem, spiesząc nazajutrz zasypać banki poleceniami sprzedaży. I zwykle ta firma wywołana podaż odrazu zabija wzrost kursów, powodując spadek. Zeszła wczorajsze zebranie giełdowe

było podminowane

już onegdaj wieczorem w kawiarniach. Bywalcy przepowiadali zniżkę.

Z akcyj bankowych notowano wyżej tylko Bank Zjedn. Ziem. Pol., — inne nie utrzymały swych wysokich kursów płatkowych. Bank Kredytowy w Warszawie znowu obniżył swój kurs do 800 tys., straciwszy dalszych 20%.

Chemiczne

i cukrownicze zniżkowały na całej linji. Zasługuje na uwagę skala wahań kursu Częstocic, które z 14 milj. spadły wczoraj ku końcowi na 9¼ milj., straciwszy ok. 35% swej wartości. Gra spekulacyjna ma tu, bezwątpienia, piękne pole do popisu. Warsz. Tow. Fabryk Cukru również poniosły stratę ok. 15%, zakończywszy kursem 15½ miljona.

Akcjami przedsiębiorstw

przemysłu drzewnego

nie dokonano wczoraj żadnych obrotów, a popularne węglowe przy kursie 18 — 18½ milj. ucierpiały dotkliwie, straciwszy ok. 25% w porównaniu z kursem piątkowym.

Reaktywacja dotknęła także

grupę metalurgicznych,

obniżając jej kursy o 10 do 15% przeciętnie. Dla Norblina zniżka wyraziła się w 30% przeszło, po poniesionych w piątek 20% straty kursowej.

Z elektrycznych

po chwilowej poprawie Elektryczność utraciła 30% wartości, kończąc notowaniem 6.750 tys., Brown-Boveri natomiast należały do nielicznych zwyżkujących. Tak samo Pustelnik, nabywany pod koniec po 5 milj.

Dla walut w dalszym ciągu trwa nieubłagana tendencja zniżkowa. Od kilku dni jesteśmy świadkami interwencji P. K. K. P., dążącej do utrzymania zniżki dolara w tempie spokojnem. Notowano wczoraj dolary: N. Jork 9 — 9.100 tys. (niżej o 150 punktów), Londyn 39.200 tys. —300 punk.), Paryż 425.000 (—7¼ punk.), Szwajcarja 1575 tys. (—30 punk.), Frank złoty spadł o 20 p. do 1.805 tys., 5% bony złote —20 p. do 1.428 tys. Miljonówka po osiągnięciu przejściowo 600 tys. zakończyła kursem 550 tys.

ski.

Czy 2 razy 2, jest cztery?

Jest!

A więc tak samo jest pewne, że

ceny towarów będą leciały na łeb, na szyję

Przemysł i kupiectwo zwłaszcza drobniejsze, niechętnie widzi spadek a zwłaszcza stabilizację cen, gdyż ze stabilizacją łączy się ścisła kalkulacja kosztów produkcji, tak jak przed wojną, to znaczy ceny trwałe muszą być

ściśle dostosowane

do kosztów surowca, robocizny, komunikacji, podatków i opłat i t. d. nadwyżkę w cenie ponad koszta produkcji, przekazując przedsiębiorcy, jako czysty zysk.

Otóż w czasie stabilizacji waluty nie da się przez czas dłuższy oddalić od tych zasadniczych cen, gdyż

konkurencja obniży natychmiast ceny

i kupujący przejdzie do tańszego sklepu, magazynu czy hurtownika.

Podczas i po wojnie, przy ustawicznym spadku waluty nastąpiło zgoła inne zjawisko, oto przemysłowcy i kupcy wliczali w ceny towaru prócz kosztów produkcji w danej chwili i miejscu, także

ryzyko strat.

wywołanych dalszym spadkiem waluty, co było ilością zgoła nieprzewidzianą i mogło wahać się od zera do miljardów. Skutkiem tego nie dającego się ująć ściślej czynnika, ceny rosły z dnia na dzień, z godziny niemal na godzinę i w każdym magazynie i składzie, tudzież w każdej fabryce nawet obliczał sobie przedsiębiorca ryzyko, związane ze spadkiem waluty inaczej. Panował słowem

zupełny chaos.

zwłaszcza w czasie nagłych spadków waluty, chaos cen, który spekulacja umiała wyzyskać dla swoich celów.

Na każdym wskaźniku drożyźnianym, wzroście taryf i kur się obcych walut, zyskiwał pokaźnie sprzedający, dobijając wyższy odsetek i asekurując się przed t. zw.

odkupieniem

towaru na okres czasu nigdy ściśle nie ujęty. Wszystko to obecnie odpada.

Jeszcze krótki czas przejściowy, w którym kupcy i przemysłowcy będą się bronić rękami i nogami przed stabilizacją.

Okres ten przeżywamy właśnie obecnie, poczem zmusi ich życie i... kupujący do stosowania

ścisłej kalkulacji cen,

które nie mogą być wyższe, ani niższe od kosztów produkcji i godziwego zysku przedsiębiorczego.

Towaru nagromadziło się obecnie przy zmniejszonej sile kupna ludności i przy odpadnięciu potrzeby robienia zapasów tyle, że

ceny muszą spaść

wydatnie wobec nadto braku dotychczasowego ryzyka „odkupu" towaru przez kupca przy istnieniu dobrej waluty.

Obecnie kupiec i fabrykant nie ma żadnego interesu, by magazynować towar i przechowywać go do następnej zwyżki cen, zwyżki tej bowiem nie będzie, a przechowanie jest zbyt kosztowne i niebezpieczne, by opłaciło się na czas nieprzewidzianie długi.

Słowem wszystko świadczy o tem, że będzie... lepiej i ceny spadną.

Subskrypcja na akcje Banku Polskiego

Dyrektor Banku Polskiego Stanisław Karpiński.

W pierwszych dniach zapisów na akcje Banku Polskiego w oddziale głównym P. K. K. P. zaznaczył się wysoce demokratyczny charakter subskrybentów: w liczbie 125 osób, które zapisały się na akcje Banku w ciągu pierwszych trzech dni trwania zapisów, mamy wielu rzemieślników, drobnych kupców, bankowców, urzędników, nauczycieli: jest żona weterana 63-go roku, oficer rezerwy, poseł na Sejm oraz paru senatorów.

Zapisy w głównym oddziale P. K. K. P. odbywają się bardzo sprawnie od godz. 8-ej rano do 1-ej popołudniu.

Większość banków stołecznych rozpoczęła już przyjmowanie zapisów. Klijenci zapisujący się na akcje w bankach nie są narażeni na żadne dodatkowe koszty, banki bowiem zobowiązały się spełniać wszystkie czynności związane z przyjmowaniem zapisów bez żądania jakiejkolwiek bądź benifikaty.

Ministerjum skarbu wyjaśniło, że nietylko oddziały P. K. K. P., lecz również wszystkie instytucje przyjmujące zapisy, uważać należy za organa przyszłego Banku Polskiego, które w myśl art. 86 statutu korzystają ze zwolnienia od opłat stemplowych — kwity więc wystawiane przez banki przy przyjmowaniu wpłat na akcje Banku Polskiego są wolne od opłat stemplowych.

Podatek przemysłowy

Niebawem zostaną ogłoszone dwa nader ważne rozporządzenia, dotyczące podatku przemysłowego: 1) w przedmiocie niezaliczania na podatek przemysłowy przedpłat uiszczonych na poczet tegoż podatku w postaci świadectw przemysłowych i 2) rozporządzenie ministra skarbu, ustalające przeciętną wartość franka złotego za miesiąc styczeń 1924 r. na 1.740.000 mkp.

Na zasadzie tych rozporządzeń płatnicy podatku przemysłowego winni przeliczyć obroty, osiągnięte w miesiącu styczniu 1924 r. na frank złote według przeciętnej wartości franka złotego za miesiąc styczeń 1924 r., t. j. 1 frank złoty = 1.740.000 mkp. oraz od tak ustalonego obrotu obliczyć przypadający podatek i dodatki na rzecz związków samorządowych we frankach złotych.

Państwo jak może tak pomaga przemysłowcom

A oni, rozparci na swych magnackich fortunach, ciągle żebrzą i uważają się za pokrzywdzonych

Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego uchwalono, iż wszystkie urzędy państwowe winny do dnia 15 b. m. opracować plan zamówień, jakie przewiduje budżet roku 1924, oraz zakomunikować plany te ministerjum przemysłu i handlu.

Zamówienia te winny być niezwłocznie wydawane przemysłowi, a to celem współdziałania w zwalczaniu przesilenia.

Ile ma wynosić druga zaliczka na podatek majątkowy?

W jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ustaw" zostanie ogłoszone rozporządzenie wykonawcze ministra skarbu do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z d. 15 stycznia 1924 r. o poborze drugiej zaliczki na poczet podatku majątkowego.

W myśl powyższego rozporządzenia ministra skarbu osoby nie podlegające podatkowi majątkowemu, zostaną zwolnione od opłacenia drugiej zaliczki na poczet podatku majątkowego, pomimo, że zostały wciągnięte do wykazu płatników tej zaliczki.

Nadto wspomniane rozporządzenie ministra skarbu zawiera postanowienia, że wysokość zaliczki nie może przekraczać następujących granic: 1) dla płatników podatku gruntowego i budynkowego — połowy podatku majątkowego, przypadającego od wartości całego ich majątku; 2) dla płatników podatku przemysłowego od przedsiębiorstw przemysłowych 1, 2, 3, 4, 5 i 6 kategorji oraz przedsiębiorstw handlowych 1 i 2 kategorji — połowy podatku majątkowego, przypadającego od wartości całego ich majątku; 3) dla płatników podatku przemysłowego od przedsiębiorstw przemysłowych 7 kategorji i przedsiębiorstw handlowych 3 kategorji oraz samodzielnych wolnych zajęć zawodowych — jednej trzeciej części podatku majątkowego.

Zainteresowani płatnicy winni wnosić prośby o zniżenie zaliczki do tej władzy podatkowej, która zaliczkę obliczyła, najpóźniej do dni 14-tu po ogłoszeniu wspomnianego rozporządzenia wykonawczego ministra skarbu.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Metoda redukcji na kolejach

Redukcja funkcjonarjuszów kolejowych, skądinąd może niezbędna ze względów oszczędnościowych wywołała w sferach kolejarskich niemałe rozgoryczenie wskutek metod, jakiemi przy stosowaniu jej kierowały się lokalne władze, decydujące o usuwaniu pracowników.

W wyniku tych metod całe

szeregi sił fachowych,

posiadających za sobą doświadczenie długich lat w kolejnictwie spędzonych, znalazły się na bruku.

Równorzędnie pozostawiono na stanowiskach ludzi zamożnych, bynajmniej nie wybitnych urzędników, dla których pensja stanowi raczej dodatek.

Zdarzył się nawet taki wypadek, iż urzędnikowi, któremu do 25 lat pracy w kolejnictwie brakowało jednego miesiąca udzielono dymisji o miesiąc wcześniej, wskutek czego przepadała mu stosowna emerytura.

Sprawa redukcji w kolejnictwie wywołała niezawodnie

żywsze dyskusje publiczne,

gdyż zarówno poszczególni pokrzywdzeni jak i Polski związek kolejowców zwrócili się do klubów sejmowych oraz do ministerjum kolei żelaznych, domagając się nietylko wnikn'ęcia w tę sprawę, lecz i wyznaczenia przez ministerjum kolejowe specjalnej komisji, celem zbadania metod, towarzyszących przeprowadzaniu redukcji.

Jak nas informują, p. minister Tyszka, uznając słuszność wielu wystąpień zarządził,

przywrócenie kilkudziesięciu zredukowanych

pracowników na stanowiska.

Redukcja na kolejach dotknęła prawie 2.000 osób, przyczem w niektórych urzędach zmniejszono skład osobowy do 50%.

Charakterystyczne jest, iż równorzędnie z redukowaniem urzędników w wielu wydziałach

przyjmowano na służbę nowe zastępy

pracowników tak zw. „kontraktowych", co stwierdza ubocznie, iż rugi personalne nie zawsze wywołane były koniecznością.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się negatywna strona dokonanej redukcji i trudno zaiste odmówić słuszności głosom domagającym się zbadania tej sprawy przez ministerjum kolei, które, jak sądzimy, powinno tego dokonać nie pod naciskiem kół sejmowych zewnątrz lecz samorzutnie.

Polityka drzwi otwartych to najsłuszniejsza metoda dla zaspokojenia opinji, domagającej się wyjaśnień, a równocześnie jedyny bodaj argument przeciw nadużyciom różnych kacyków lokalnych.

Sodoma i Gomora

w XI i XII okręgach policyjnych

W szulerniach jawnych i potajemnych

ludzie zaprzepaszczają

dusze i mienie

Kradną, by grać

(Od warszawskiego korespondenta).

W ostatnich czasach karciarstwo w Warszawie przybiera formy groźnej epidemji moralnej.

Poza hazardem uprawianym do białego rana w różnych klubach każdej nocy w Warszawie funkcjonuje conajmniej kilkanaście potajemnych szulerni, zarówno

latających z miejsca na miejsce,

jak i w lokalach stałych.

Szulernie to różnego typu, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, zależnie od odwiedzających je gości.

Tu każdej nocy w szponach oszałamiającego hazardu, wiją się setki roznamiętnionych ludzi, kuszących fortunę lub rozpaczliwie szukających

odwetu

po stracie lekkomyślnie przegranych pieniędzy. Jakże często ostatnich i jakże często nie własnych!

O potwornej wprost orgji szulerstwa mówi cała kawiarniana Warszawa, rozbrzmiewająca potwornie wprost brzmiącemi opowieściami.

Jeszcze jaskrawiej mówią o tem listy otrzymywane przez redakcję naszego pisma, bijące wprost niby dzwon, na trwogę. Czytelnicy nasi podnoszą

bezczynność organów

policyjnych w Warszawie, zwłaszcza w obrębie 11 i 13 komisarjatów.

Całe zastępy agentów i wysłańców szulerni karciarskich uwijają się po mieście, odwiedzając lukratywne lokale w poszukiwaniu podatnego materjału ludzkiego, aby go oddać za prowizję

na żer szulerniom.

A rezultaty?

Mnóstwo ludzi zamożnych poderwanych w interesach niemniejsza liczba zrujnowanych doszczętnie, szereg defraudacji, starannie nieraz ukrywanych!

kilka zamachów samobójczych,

jak to miało miejsce z młodocianymi graczami S. i R.

Jedyna okoliczność łagodząca dla paskarzy

Informują nas, iż przy wymiarze kar administracyjnych, szczególnie zaś w sprawach o przekroczenie ustawy o zwalczaniu lichwy, karanych obecnie do 10.000 franków złotych oraz do 3 miesięcy aresztu, jako główną okoliczność łagodzącą wymiar kary, przyjmuje się pod uwagę kwit z opłaconej już dzisiaj ostatniej raty na poczet podatku majątkowego.

W szponach szatana

Tam, gdzie króluje Antychryst

W Kijowie, w domu czerwonej armji znajduje się

„Muzeum ateizmu".

jedyne w swoim rodzaju na całym świecie.

Pomysł urządzenia tej osobliwości wyszedł od pewnego

prostego szeregowca

czerwonej armji, który na pamiątkę, iż wyrzekł się wiary, zdjął z szyi krzyżyk, który stale nosił i powiesił go w sali klubowej.

Postępek szeregowca znalazł licznych naśladowców, i w krótce ściany sali klubowej pokryły się medalikami, krzyżykami i ikonami.

Każdy nawrócony

na ateizm

krasnoarmiejec dla zadokumentowania swej bezbożności, odsyłał do klubu świętości jakie nosił przy sobie.

W ten sposób powstało muzeum.

Dla dopełnienia całości zebrali w niem komisarze bolszewiccy liczną literaturę propagującą ateizm.

Na szczególną uwagę zasługuje zbiór broszur, jakie rozdaje się w szeregach czerwonej armji, celem uświadomienia religijnego obywateli - żołnierzy.

Wśród chrześcijańskich odzrak nie brak też symbolów wiary mahometańskiej i żydowskiej.

Gdy czekały karety ślubne

Zamordowano pana młodego

Hrabia rosyjski zapłacił życiem za uwiedzenie siostry przyjaciela

Kolonja rosyjska rozproszona po Europie odsłania często „duszę narodową" i daje sposobność poznania tej etyki, która doprowadziła Rosję do rozkładu.

Rzecz działa się w Bordeaux przed kilku dniami.

Rosyjski emigrant

hrabia Morussow

miał zaślubić młodą i piękną francuzkę, pannę Adelę Fargeir córkę bardzo szanowanej rodziny mieszczańskiej.

Ślub cywilny odbył się w merostwie a po nim miały nastąpić zaślubiny kościelne w małej miejscowości St. Alvére.

Bardzo licznie zjawiła się rodzina panny młodej, a ze strony hrabiego Morussowa stawiło się dwóch jego serdecznych przyjaciół. Gdy miano już wsiadać do powozów, przybył nagle nowy gość, który zapragnął

pomówić chwilę

z panem młodym. Zostawiono ich sam na sam, ale ledwie upłynęło kilkanaście sekund, rozległy się

dwa strzały

i śmiertelnie ugodzony w skroń hrabia

runął martwy

na ziemię.

Mordercą jego był ex-oficer rosyjski Radkowski.

Uwięziony odmówił początkowo wszelkich zeznań wreszcie przyparty do muru oświadczył:

Hrabia Morussow był jego

serdecznym przyjacielem

od lat dziecinnych. Razem się uczyli w szkołach, w jednym pułku służyli w czasie wojny, a gdy wybuchła w Rosji rewolucja uciekli jednocześnie do Francji

Radkowski ma siostrę, z którą utrzymywał hr. Morussow

miłosny stosunek.

Owocem tego stosunku było dziecko.

Hrabia obiecywał się ożenić z siostrą swego serdecznego przyjaciela, i nic mu nie stało ku temu na przeszkodzie, nawet obawa przed

mezaliansem

albowiem Radkowscy są starą rosyjską szlachtą, a ojciec mordercy był pułkownikiem jednego z gwardyjskich pułków.

Do ostatniej chwili hr. Morussow utrzymywał serdeczne stosunki z

siostrą mordercy

i nic nie wskazywało na to, iż chce popełnić wiarołomstwo i porzucić matkę swego dziecka.

Skoro Radkowski dowiedział się o ślubie swego niedoszłego szwagra, postanowił wywrzeć na nim zemstę za pohańbienie swej siostry.

Był jednak „lojalnym." Przed popełnieniem rozpaczliwego czynu, zażądał przerwania uroczystości ślubnych z panną Fargeir, a skoro spotkał się z odmowną odpowiedzią, zastrzelił uwodziciela.

Nie każdy straszny dwór

jest gratem przedpotopowym

Pani Sara buduje

istny hotel dla duchów

w Ameryce

Nowoczytna Ameryka posiada również uroczyska i pałace, w których mieszkają duchy.

Nie są to wprawdzie antenaci starodawnych rodów, tęskne damy i grzeczni rycerze, o których tak pięknie rozpisywali się Walter Scott i romantycy, ale całkiem demokratyczne, figlarne duchy „straszliwie dokazujące i macące

spokój mieszkańców.

Jeden z takich niesamowitych domów wznosi się w San Jose w Kalifornji. Znany jest w całych Stanach Zjednoczonych pod nazwą

„Pałac duchów".

Niedawna to budowa, ale powstanie jej jest wielce zajmujące.

Przed 40 laty zamieszkała w San Jose miljonerka pani Sara Wincester. Ponieważ pragnęła spokoju i ciszy przeto postanowiła wybudować sobie w tem miejscu

dziesięciopokojową willę.

Skoro willa była już do tego stopnia gotową, iż kilka pokojów mogła zająć pani Sara na mieszkanie, nawiedziły ją duchy i oświadczyły, że z chwilą skończenia budowy

umrze właścicielka.

Lecz pani Sara Wincester przechytrzyła duchy i nie ustawała budować. Skromny dom rozrastał się do coraz większych rozmiarów, a ponieważ od chwili nawiedzenia przez duchy upłynęło lat 38, przeto w miejsce willi urósł

potężny zamek

liczący 144 wielkich pokojów, drugie tyle mniejszych, 10 tys. okien, 2000 drzwi, kilkanaście dużych sal, mnóstwo korytarzy i zakamarków, w których tak łatwo zbłądzić, jak w legendarnym labiryncie. Szesnastu murarzy bez przerwy pracowało przez lat 38 nad budową tego kolosu.

Budowy nie skończono, a pani Sara umarła.

Widocznie znudziły się duchy oczekiwaniem i złamały słowo.

Ani mama nie ustrzeże,

kiedy w pannie miłość wzbierze

Gdy porywasz kochaną i kochającą niewiastę, nie jedź z nią do Małopolski

W Austro - Węgrzech obowiązywało prawo karzące surowo uwodzicieli.

Nazywano go przeżytkiem średniowiecznym, gdyż trudno wyobrazić sobie w obecnych czasach

„porwanie dziewicy"

wbrew jej woli i chęci.

Na tem tle rozegrał się w Wiedniu proces, który w wysokim stopniu kompromituje „sprawiedliwość" a ponieważ to samo prawo obowiązuje w byłej dzielnicy austrjackiej, przeto nie od rzeczy będzie, przestrzec nasze kochające się pary, by w razie

„porwania i uprowadzenia"

broń Boże, nie wyjeżdżały do Małopolski, bo spotka ich los Aladara i Lili.

Tak bowiem nazywała się kochająca para Węgrów. On liczył lat 23, a ona 18. Aladar Weissburg jest synem bogatej rodziny kupieckiej z Budapesztu. a panna Lili córką urzędnika.

Rodzice obojga młodych sprzeciwiali się ich związkowi. Przeto panna Lili „zwiała" z domu i w towarzystwie Aladara wyjechała do Wiednia, a potem do Paryża, bo słyszała, iż w tych miastach mają więcej względu dla kochających się par i bez kłopotów udzielą im ślubu.

Pieniędzy mieli dość, bo aż 3 tysiące franków.

Lecz zaraz na wstępie do nowego życia spotkał ich

Ani wiedeńskie, ani paryskie urzędy nie chciały dać ślubu pannie Lili, albowiem nie miała pozwolenia rodziców, a liczyła niespełna lat 18.

Na domiar złego, ojciec przerażony zniknięciem córki zawiadomił o tem policję.

Kochającej się parze nie starczyły na długo kapitały, ledwie pobyli w Paryżu kilka dni, musieli wracać, bo kapitał zmniejszał się w sposób błyskawiczny.

Postanowili więc udać się do Budapesztu, prosić rodziców o przebaczenie i o błogosławieństwo.

W powrotnej drodze z nad Sekwany zatrzymali się w Wiedniu, ale ledwie zdołali się wyspać, gdy nad ranem zapukał do ich pokoju agent policyjny i przyaresztował uwodziciela i fałszerza.

Pokazało się bowiem, iż Aladar popełnił

ogromną zbrodnię.

zameldował w hotelu pannę Lilę, jako swą prawowitą małżonkę.

Wytoczono mu więc proces

o porwanie, uwiedzenie i oszustwo.

A choć rodzice panny młodej cofnęli skargę, a ojcowie kochającej się pary pobłogosławili związek swych dzieci, to jednak sędzia stanął na stanowisku kodeksu karnego i przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności łagodzących, skazał Aladara na miesiąc ścisłego aresztu.

Kocham Cię, ale każę Cię pierwszego powiesić

Rewolucja nie zna sentymentów

Z racji śmierci Lenina powtarza się często nazwisko księcia Bakunina, który był jak wiadomo jednym z mistrzów, nauczycieli i najserdeczniejszym przyjacielem późniejszego

„czerwonego cara"

bolszewickiej Rosji.

Lenin przejął się teorjami bakuninowskiemi, a częste obcowanie

z księciem - anarchistą

nie pozostało bez wpływu na jego charakter.

Było to w r. 1848 w Wrocławiu, gdzie bawił Bakunin zmuszony szukać schronienia na obczyźnie.

Młody podówczas teoretyk anarchizmu i komunizmu obracał się w kołach demokratycznej młodzieży niemieckiej, rojącej pięknie o wolności ludów i zagładzie

„ukoronowanych tyranów"

Między młodymi, z którymi przestawał Bakunin znajdował się wybitny pisarz niemiecki Bertold Auerbach.

Dwaj inteligentni i starannie wychowani młodzieńcy żyli

w wielkiej przyjaźni

jakkolwiek różnili się nieco w swych poglądach politycznych. Auerbach nie zawsze się godził na teorje Bakunina i często zwalczał jego poglądy na własność i swobody obywatelskie.

Wreszcie, nadszedł dzień rozstania, rosyjski książę wyjechać miał do Londynu, nie czując się dość bezpiecznym w państwie pruskiem.

Na pożegnanie z Auerbachem uścisnął mu serdecznie rękę i odezwał się: Kocham Cię, ale gdy przyjdę do władzy, każę cię

pierwszego powiesić...

Rewolucja nie śmie kierować się sentymentami!

Egipska plaga Rosji

Lenina zamurują w Piramidzie

MOSKWA, 3. 2. — Ze wszystkich miast Rosji napływają tu najdziksze projekty uczczenia pamięci Lenina. Ostatnio rozważany jest pomysł wzniesienia w okolicach Moskwy, piramidy, przekraczającej wielkością słynne piramidy egipskie. Wewnątrz ma być ustawiony grobowiec z platynową urną, mieszczącą prochy Lenina.

Kronika skandalów zakopiańskich

Pensjonaty, narty i banki

(Od własnego korespondenta).

Zakopane, w lutym.

Sezon się nie udał, — oto najzwięźlejsza i najistotniejsza nowość z Zakopanego i o Zakopanem. Wprawdzie opustoszałe do zdumienia, zwłaszcza

w pierwszej połowie stycznia

Krupówki obecnie zaludniają się znowu, — niemniej jednak trudno nie dostrzec, że coś się zmieniło i coś popsuło: ludziom zdaje się

obmierzły zakopiańskie stosunki.

Fantastyczna tutejsza drożyzna, na którą składa się głównie wszelkie możliwe zdzierstwo na każdego na każdym kroku czyhające, tem różni się od drożyzny grasującej gdzieindziej, że tu mówią o niej ludzie zasobni, mogący pozwolić sobie na eksperyment

przyjazdu z czemś i powrotu z niczem,

a nietylko malkontenci nic nigdy do stracenia nie mający.

To ogólne niezadowolenie znalazło zresztą wyraz więcej przekonywający. Gospodarka gremium

właścicieli pensjonatów

zakopiańskich była prowadzona w ten sposób, że doszło aż do interwencji władz, które delegowały dla lustracji i dopilnowania porządku swego kontrolera. Funkcje te powierzono sekretarzowi gminy zakopiańskiej

drowi Hierowskiemu.

Odwołanie zawodów międzynarodowych, które odbędą się prawdopodobnie

w Bielsku.

da się też we znaki „stolicy sportów zimowych", gdzie łatwiej złamać nogę na nieposypanych trotuarach, niż znaleźć jakąkolwiek zamarzniętą kałużę, pretendującą do gładkości ślizgawki.

Osobny rozdział kroniki

skandalów zakopiańskich

stanowią tutejsze banki, rozpychające tę piętnastotysięczną mieścinę aż czterema swojemi filjami. Banki te słyną szczególnie

z niewypłacalności.

Przekazane przez bank pieniądze toną przez długi czas w czeluściach, znanych chyba tylko dyrekcji, która dopiero po kilkakrotnem indagowaniu zainteresowanych okazuje pewną skłonność wypłacenia à conta. Co się dzieje z gotówką od czasu wysłania zawiadomienia o jej nadejściu do dnia wypłaty — a okres taki niekiedy obliczać można na tygodnie, — milczą kroniki. Przypuszczalnie nie próżnuje ona i nie zalega bezczynnie wertheimowskich kas.

Centrale banków powinny w interesie dobrego imienia własnych firm wglądnąć poprzez zakratowane okna swoich filij w te machinacje i położyć im czemprędzej kres.

— Żono, odejdź ode mnie i nie zwlekaj z odejściem

Papyrus rozwodowy

Nowe wykopaliska egipskie dostarczyły wiele ciekawych szczegółów do obyczajności starych Egipcjan.

Szereg uczonych odczytuje

stare papyrusy,

a treść ich niejednokrotnie zastanawia swą aktualnością, tak jakby się nic nie zmieniło od 4 tysięcy lat, a te same kłopoty i radości kółkiem się powtarzały

Jeden z takich niedawno odgrzebanych papyrusów jest

aktem rozwodowym

brzmi następująco:

W piśmie tem, ja Amenhotep małżonek oznajmiam żonie mojej Tahapy, że małżeństwo nasze uważam za rozwiązane.

W roku Tybisa, za panowania Faraona Ptolemeusza, Amenhotep z Ne syn Patota i Tanety oznajmia żonie swojej Tahapie córce Pekrura i Taufiry:

Opuściłem Cię jako moją żonę i wyrzekam się wszystkich moich praw do ciebie jako małżonki. Wyszukaj sobie innego męża! Przyrzekam ci nie wchodzić do tego domu, w którym ty się znajdujesz. Nie roszczę sobie do ciebie żadnych pretensyj.

Odejdź odemnie i nie zwlekaj z odejściem!

Dokument ten nosi podpis urzędnika oraz 2 świadków.

Widocznie i za czasów faraonów nie łatwo się było pozbyć niedobrej żony, skoro aż urzędnik królewski i dwóch świadków musiało podpisywać dokumenty rozwodowe.

KARNAWAŁ w dawnej Warszawie

Ochoty, baliki, reduty, bale arystokratyczne, klubiki karciane

Początkiem zabaw tanecznych w dawnej Warszawie była t. zw.

ochota.

Ochota miała charakter składkowy w monecie, lub też w naturze. Program zabawy obejmował rozmowy towarzyskie, muzykę, gry, bankiet, a przedewszystkiem tańce. Tańczono

„chwytanego", „gonionego",

„cenara" i „galardę". Wirowych tańców nie lubiano, przekładano raczej jak opowiada włoski nuncjusz Marescotti, rytmiczne, posuwiste kroczenie w takt muzyki.

Od czasów Augusta II, skromny charakter „ochoty" uległ zmianie. Wesoły król wprowadził ubiory maskowe. Wolno było maskom wchodzić na każdą ochotę. Wobec intruzów ma skaradowych zachowywano jak największe uszanowanie. Zdarzało się bowiem nader często, że pod groteskową larwą krył się jakiś dostojnik, a

nawet i król.

poszukujący silniejszych wrażeń. Zwyczaj kazał, aby przybyłe maski trzy tańce, jeden po drugim, przetańczyły, poczem albo się demaskowały, albo zaraz wyjeżdżały.

Z biegiem czasu ochota została przy gminie na peryferjach miasta, a sfery wyższe zaczęły urządzać t. zw.

baliki i pikniki.

Ale i te musiały ustąpić coraz głośniejszym i popularniejszym

redutom.

wie na ul. Piekarskiej, gdzie August II bywał częstym gościem. Potem przeniosły się na przedmieścia. A gdy tam zaczęły się wulgaryzować, przeniesiono je następnie do świeżo wybudowanego teatru. Bezpośredni wpływ sztuki podniósł poziom ogromnie. Oprócz bogatych strojów francuskich i wschodnich, obnażających kobiety, pojawia się mężczyzna w płaszczu kitajkowym, w bajutach gazowych, koronkowych, w kostjumach t. zw. Noble veneziana, chauve souris, Arlekina i t. p.

Za czasów Stanisława Poniatowskiego coraz świetniejsze stają się

bale arystokratyczne.

Otwiera ten okres sam król Stanisław wspaniałym balem, danym w zamku po wstąpieniu na tron i

feerja egzotyczna,

urządzoną dla

posła tureckiego.

Z innych redut głośniejszych należy wspomnieć o słynnym Pierwsze reduty w Warszabalu maskowym, wydanym przez

posła hiszpańskiego, Darande

w dawniejszym pałacu Kossakowskich na ul. Bielańskiej, o wspaniałych redutach ambasadora rosyjskiego przy ul. Długiej, o

legendarnie kosztownym balu,

urządzonym przez Szczęsnego-Potockiego w pałacu przy ul. Senatorskiej i o wielkim raucie, zorganizowanym kosztem rządu w pałacu Krasińskich z iluminacją ogrodu.

Król Stanisław

umiał się bawić i przebywał chętnie na świetnych wieczorach w orszaku pięknych kobiet polskich, które nad cudzoziemki przekładał.

Gry nie cierpiał:

Warszawa jednak nie szła za przykładem króla. Grano w każdym domu, grali mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, grały wszystkie stany warszawskie. Przerywał spoczynek mieszkańców turkot całonocny karet ze światłem pochodni, to wyjeżdżających z późnych zabaw, to powracających do gry

„paniczów"

z świeżemi pieniędzmi, to dla pustoty bezsennie trawiącej noce złotej młodzieży warszawskiej. Ośrodkiem wszystkich

gier hazardowych

był pałac

ks. Marcina Lubomirskiego,

który z niebywałą wprawą i temperamentem umiał u siebie demokratyczne bale urządzać. Bawiła się tam cała Warszawa bez różnicy płci, stanu i wieku. Aż w końcu jurysdykcja marszałkowska wytoczyła proces Lubomirskiemu i wstrzymała, oczywiście nie bez trudności, rujnujące orgje karciane. Popularny książę nie dał za wygrane. Przy pomocy swoich

czarnych huzarów

i hajduków urządził w ogrodzie na

Foksalu

rodzaj wiedeńskiego Prateru. Na tle przepysznej zieleni, oświetlonej ogniami sztucznemi, zorganizował książę najrozmaitsze widowiska, śpiewy włoskie, tańce, zabawy i festyny, a w małych, dyskretnych kioskach

miniaturowe klubiki karciane.

Kończy ten okres arystokratyczna Warszawa

skandalicznemi bachanaliami

w Grodnie w r. 1794. Snują się ponure obrazy. Z jednej strony rozpusta konającej Polski, która bawi się w Grodnie

za ruble i marki.

z drugiej nieszczęsny król, którym, jak malcem opiekuje się ks. Repnin. Potem te poniżające błagania królewskie, słane do Katarzyny i Suworowa o pieniądze.

Nieopłaceni ambasadorowie polscy

zagranicą, pozbawieni środków na powrót do kraju, skandaliczne listy żyrantów lub panów polskich, którym się urwały dobrodziejstwa królewskie. A na tem tle sędziwy Narusewicz, uosobienie zdrowej woli narodu, płaczący w Grodnie na piersiach królewskich, pozbawionych wiary, hartu i energji...

Starostwo Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem ... M.P.i T. ... 2327/...
Biblioteka Uniwersytecka Warszawa

Traktat o paragrafie
581 Kod. Kar.

Nie będąc posłem, a więc tem samem nie mogąc sprawy tej przenieść na forum sejmowe, stawiam na tem miejscu wniosek o skreślenie z kodeksu karnego artykułu 581-go. Wniosek poniżej uzasadniam.

Art. 581 oznacza kary za kradzież, prawodawca jednak nie zastanowił się widać dostatecznie nad tą kategorją czynów i dlatego uznał je za przestępcze i karalne. Ponieważ nie uczynił tego, ja więc jednogłośnie wziąłem siebie za powołanego do zbadania tej sprawy i określenia istoty kradzieży.

Ważny moralność chrześcijańska. Poucza ona, że z bliźnim należy dzielić się wszystkiem Dobrem. A jeżeli ten bliźni nie chce się ze mną podzielić, to ja mam być stratny dlatego, że nie wpojono w niego zasad moralności chrześcijańskiej?

Czy nie powinienem przez czyn odpowiedni, który komuś podobało się nazwać kradzieżą, wskazać mu drogę obowiązku, drogę cnoty i uczynków dobrych? Bezwzględnie powinienem, bowiem inaczej stałbym się współwinnym i wziąłbym na siebie część odpowiedzialności za czyny tamtego.

A teraz spójrzmy na tę samą sprawę z punktu widzenia S.S.S.R. czyli idei komunistycznej. Nie uznając własności, komunizm tem samem nie uznaje kradzieży, bowiem kradzieżą jest zabranie czegoś, co ktoś posiada, tam zaś gdzie niema posiadania, nie może być również kradzieży. Z tego wynika, że w ustroju komunistycznym kradzież może być karana tylko jako dążność do posiadania, nigdy zaś jako zamach na cudzą własność.

Kapitalizm, rzecz prosta, innego jest zupełnie zdania w tej kwestji, ale to nic dziwnego. Ten stary łotr, utuczony na obdzieraniu innych, musi bronić swego stanu posiadania wobec tych, którzyby chcieli postąpić z nim tak, jak on z innymi. Żeby ktoś jeden miał wiele, drugi musi nie mieć nic.

Więc na jakiejże zasadzie uznano kradzież za przestępstwo? Jest to poważna niedokładność, której raz należałoby położyć kres. Dla tego też stawiam wniosek skreślenia w samym kodeksie karnym artykułu 581 jako zupełnie...

— O la Boga, psze pana, co się stało!

— Czego wrzeszczysz? Co takiego?

— Chtoś w nocy oderwał kłódkę od piwnicy i wyniósł węgiel, co go wczoraj przywieźli!

Co to jest u djabła! Co to za rząd, który opywatelowi nie jest zdolny zapewnić spokojnego władania jego własnością? Co to za policja!

Chwytam słuchawkę i telefonuje do komisarjatu!

Czytelnicy „Dziennika" — do walki z nędzą

Złóżcie grosz, podajcie rękę braciom waszym, którym nędza, głód i śmierć zagląda w oczy.

Naścieżaj otwarte zazwyczaj drzwi redakcji codziennie

otwiera nieśmiała ręka

czyjaś, a usta nieśmiałe przybysza ledwie wypowiedzieć mogą prośbę o pomoc.

Nie są to żebracy

zawodowi, postokroć nie! Są to przeważnie inwalidzi, bezrobotni, znękani chorobą, repatrjanci, zwolnieni z więzień, słowem

ludzie głodni i bezdomni,

których los rzucił na bruk białostocki, którzy nikogo tu nie mają.

Ludzie ci zanim trafili do redakcji naszego pisma,

obili progi wielu instytucji,

spotykając się z zawodem wobec braku środków, któremi te instytucje rozporządzają etc. Niezasobni w środki, robimy co możemy, jest to jednakże kropla w morzu

wobec bezmiaru niedoli ludzkiej.

Ręce nam opadają. Boć przecie prócz tych, którzy szukają pomocy, jest i tych, którzy nie umieją, lub nie mogą skarżyć się i prosić o pomoc, o których nieszczęściu wiedzą tylko najbliżsi sąsiedzi. Tym właśnie należy przyjść z pomocą doraźną. Nie wystarczą

jednorazowe datki

Należy stworzyć stałe pogotowie ratownicze, któreby niosło pomoc doraźną wszelkiemi postaciami, a więc finansową, pośrednictwo pracy itp.

Białystok takiej instytucji nie posiada niestety.

Pismo nasze apeluje

do wszystkich obywateli Białegostoku

o złożenie ofiar jednorazowych na utworzenie funduszu pomocy dla najbardziej potrzebujących.

Jeśli nasz odzew nie pozostanie bez echa, można będzie pomyśleć o utworzeniu Komitetu dla podziału tego funduszu i dalszej akcji.

Czekamy tedy czynu od Was, Czytelnicy!

Kronika policyjna białostocka.

Kradzieże: Jaworowskiemu Zygmuntowi z Dobrzyniewa Fabr. skradziono z kieszeni w Urzędzie pocztowym 60 miljn. mk. gotówki.

Ze sklepu Pinchusa Elki przy ul. Sosnowej 1 skradziono 7.050.000 mk. gotówki przez Kopickiego Jankla zam. przy ul. Grochowej 5, który został ujęty.

Z mieszkania Boraszcka przy ulicy Botanicznej 5, skradziono bieliznę war. 500 miljn. mk.

Ze wsi Nowodworze gm. Dojlidy zaginął koń wraz z saniami war. 600 miljn. mk. na szkodę Kozłowskiego Jana.

W Supraślu z ulicy skradziono konia z sankami wartości 1 miljard mk. na szkodę Makarewicza Władysława z kol. Jałówka gm. Czarna Wieś.

Z fabryki „Nóż" w Dobrzyniewie Fabr. skradziono pas transmisyjny wart. 100 milj. mk.

Wolańskiemu Feliksowi zam. przy cwentarzu rzym. kat. skradziono z chlewa 2 świnie wart. 320 milj.

Gerszowi Azji zam. przy ul. Wołkowyskiej 4, w m. skradziono z sanek fartuch skórzany wart. 300 milj. mk.

Salamonowiczowi Ludwikowi zam. przy ul. Kilińskiego 1, skradziono z chlewka wieprza wart. 200 milj. mk. Podejrzanym o kradzież jest Matusiewicz Antoni zam. przy ul. Słonimskiej 25.

Jaronczyka Władysława — zam. Baranowicka szosa 10 za kupno owsa pochodzącego z kradzieży, Krupszyńskiego Antoniego ze wsi Krępówka gm. Goniądz za kradzieże.

Oddano pod sąd: Za nieprzestrzeganie przepisów dorożkarskich: Żarkowskiego Stanisława z kol. Bacieczki.

Za tamowanie ruchu pieszego: Chinskiego Mejera, zam. przy ul. Jurowieckiej 44, Rabinowicza Saula, zam. przy ul. Jurowieckiej 23 i Afzensztadta Chackiela — Częstochowska 9.

Za pozostawienie konia na ulicy bez opieki: — Andrzeja Sitko z gm. Zabłudowskiej.

Za pozostawienie koni na ulicy bez opieki Cudowskiego Jana zam. przy ul. Kozłowej 7, Puchalskiego Stanisława z Białegostoczku.

Za pozostawienie konia na ulicy bez opieki: Berkowicza Hersza, Zamenhowa 30.

Za tamowanie ruchu pieszego: Bujnowską Marję z Białegostoczku.

Oddano pod Sąd: Za tamowanie ruchu ulicznego Marję Boreszko ze wsi Pieńki, gm. Zawyki, Wróblewskiego Aleksandra ze wsi Rybniki gm. Obrubniki.

Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych Gutman Hirsza — Kilińskiego 14.

Za nieprzestrzeganie przepisów [illegible] Nowo-Warszawskiego zam. [illegible] 4.

Aresztowania: [illegible] Kozłowskiego Józefa [illegible] ul. Sosnowej 31, podejrzanego o kradzież **węgla**, Bow[illegible] Abrama z **Gródka**, Grynblata Chaima zam. przy ul. Ciepłej 13 w m. za paserstwo.

Oddano pod sąd: za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych Zubrowskiego Raszke zam. przy ul. S[illegible] 8 Chackiela [illegible] zam. przy ul. [illegible]

Za nieprzestrzeganie godzin handlu. Nowik[illegible] zam. przy ul. Piasta 24. G[illegible] Abrama zam. przy ul. Piasta 3.

Za niestosowanie się do przepisów administr. polic. Altera Abrama zam. przy ul. Pałacowej 5.

Za uprawianie żebraniny: — Ajzykowicza Randla — Mazurowa 4.

Za potajemny wyszynk alkoholu: Parfanowicza — zam. w Dojlidach Fabr. nr 18.

Nieszczęśliwe wypadki: podczas wyładowywania z wagonów szmat na st. kolejowej w. z. robotnikowi Bartoszukowi Antoniemu została przez wagon rozmiażdżona noga do pachwiny, wspomnianego przewieziono do szpitala Św. Rocha.

Na polu we wsi Kamionka gm. Kalinówka znaleziono zwłoki zmarzniętych Brajdowskiej Gitli i syna jej Majera lat 15, którzy w dniu 1 stycznia rb. wyszli z domu i więcej nie powrócili. (Sprawozd. za dz. 20.1 rb. L. 846).

Pożary: W kominie domu Nr. 26 przy ul. Kolejowej zapaliły się sadze, ogień stłumiono natychmiast. Strat niema.

Likwidacja strejków: Strejk robotników sortowni szczeciny Cybulki w Trzciannem został zlikwidowany. Robotnicy otrzymali 25 proc. podwyżki.

Strejk robotników cegielń w Księżynie i Horodniankach został zlikwidowany. Robotnicy przystąpili do pracy na poprzednich warunkach.

Kradzieże: przechodzącemu ulicą Lipową Dominowi Juljanowi zam. przy ul. Sienkiewicza 117 skradziono z kieszeni 25 milj. mk. gotówką. Podejrzany o kradzież jest Baranowski Kazimierz — Fabryczna 51.

Z mieszkania Oszczepińskiego Józefa, przy ul. Sosnowej 27. Podczas zabawy skradziono różne dokumenta.

Kilo — jako wróg demokratyzmu i biedaków.
Czy sklepy i sklepiki są tylko dla bogaczy?

Wprowadzenie sprzedaży produktów pierwszej potrzeby na kila zamiast funtów, być może zeuropeizowało nasze stosunki sklepikowe, natomiast b. ujemnie wpłynęło na możność zaspokojenia głodu przez te sfery które nie stać na zakupy hurtowe.

A czemże jeżeli nie hurtowym zakupem dla biedaka jest konieczność kupna 2 i pół funtów mięsa, podczas, gdy stan jego kieszeni pozwala mu zaledwie na nabycia jakiegoś gnata pół funtowego, którym pragnąłby usmacznić z okazji święta uroczystego codzienną swoją

dawkę kartoflanki.

Jak wiadomo, z dwu gatunków ludzi, zaopatrujących nas w jadło najniezbędniejsze — piekarza i rzeźnika — ten pierwszy da się niekiedy namówić na sprzedaż chleba w miejszej od całego kila ilości, natomiast

rzeźnik z wysoka patrzy

na tych, co tylko po jedno kilo mięsa do niego przychodzą, a już w bezmierną i wściekłą wpada pogardę, gdy mu ktoś ośmieli się zaproponować sprzedaż pół kila drogocennych ochłapów.

Jedna z naszych czytelniczek była świadkiem

przykrej sceny,

gdy u rzeźnika jakaś kobiecina ze łzami w oczach błagała o sprzedaż ćwierć kila mięsa na rosół dla chorego syna, albowiem na tyle tylko ją było stać i brutalnie jej odmówiono.

Jeśli istnieją w restauracjach

obiady urzędowe,

to obowiązkiem właściwych czynników jest wkroczenie, by piekarze i rzeźnicy zmuszeni byli sprzedawać chleb, mięso i słoninę w ilościach mniejszych od klg., t. j. do jednej ósmej włącznie.

Będzie to tylko nowością dla Białegostoku, gdyż w Małopolsce sprzedaż na deka oddawna się przytykuje.

W sprawie komornego.
Prawo z dnia 4.XII 1920 r. jeszcze obowiązuje.

Według wiadomości w prasie „Komitet międzystowarzyszeniowy właścicieli nieruchomości m. st. Warszawy", powołując się na rządowy projekt ustawy o ochronie lokatorów wniesiony w maju 1923 r., zaleca stosowanie wymienionych w tym projekcie stawek procentowych „w walucie pełnowartościowej" do określania komornego za lokale mieszkalne, handlowe i przemysłowe.

Podobne żądania właścicieli nieruchomości nie mają żadnej zgoła podstawy prawnej. Dotychczasowa ustawa o ochronie lokatorów z dnia 4.12 1920 r. obowiązuje nadal bez zmiany, dopóki nowe prawo w tym przedmiocie nie będzie uchwalone i ogłoszone.

Wszelkie projektowane czy to w przedłożeniu rządowem, czy to w uchwałach komisji sejmowej nowe stawki komorniane nie mają na razie żadnego znaczenia, ani mocy obowiązującej, dopóki w formie nowej ustawy nie będą ogłoszone.

Żądanie i pobieranie wyższego komornego, jakoteż wywieranie jakiegokolwiek przymusu na najemców, celem skłonienia ich do płacenia wyższego komornego, ulega w myśl art. 25 ustawy o ochronie lokatorów — ukaraniu.

Tajemnicza „Czarna dama"
pojawiła się w Brześciu.

Okres powojenny jest okresem wielkiego wyczerpania nerwów i nadmiernie wybujałej wyobraźni. To ostatnie zjawisko pozostaje z pierwszem w bardzo ścisłym przyczynowym związku.

Przed paru miesiącami uporczywie kolportowana była w Białymstoku pogłoska o pojawieniu się

tajemniczej „Czarnej damy",

zetknięcie się z którą, lub choćby tylko ujrzenie jej z daleka, miało przynosić za sobą nieszczęście.

Ostatnio „Czarna dama"

grasowała w Wilnie.

Na słówko jedno o „Czarnej damie", choćby cichutko wyszeptane

żegnali się zabobonnie wilnianie

(o wilniankach nawet nie mówić, co one w takich wypadkach robiły).

Ni stąd ni z owąd, bez żadnych uprzednich zawiadomień,

znalazła się Czarna dama od dni kilku na gruncie brzeskim.

Opowiadają już o niej wszędzie.

Nie dalej jak onegdaj słyszeliśmy od pewnej kobieciny, że jeden z pracowników kolejowych, człowiek młody i przystojny, powracając późnym wieczorem do domu, spotkał na ulicy Sadowej jakąś szykowną damę, ubraną na czarno, z którą po wymianie kilku szablonowych zdań zawarł znajomość: „Czarna dama" na grzeczną propozycję odprowadzenia jej do domu

odpowiedziała przychylnie

i razem rozmawiając wesoło, udali się w kierunku domów na Brześciu II, gdzie jakoby tajemnicza osoba miała mieszkać.

Szli wzdłuż toru kolejowego i nagle w pewnym momencie „Czarna dama" ściągnęła z rąk rękawiczki i z niepospolitą siłą schwyciła młodzieńca za gardło. Palce głęboko wpiły się w ciało

i niefortunny „Don Juan"

upadł na ziemię zupełnie nieprzytomny, dając jeszcze oznaki życia słabem rzężeniem.

Oprzytomniał dopiero po upływie dwuch godzin i z wielkim wysiłkiem dobrnął do domu. Na drugi, trzeci i czwarty jeszcze dzień na szyi widoczne były czerwone plamy.

W dwa dni później taki sam los spotkał innego pracownika kolejowego (biedni ci kolejarze!) z tą tylko różnicą, że „czarna dama" tym razem wyprowadziła go na Kijowskie przedmieście.

W mieście o tych dwuch wypadkach rozeszła się wiadomość lotem błyskawicy, wywołując w ciemnych masach

wielkie zaniepokojenie!

Fantazja znalazła tu wdzięczne pole do popisu i w chwili obecnej repertuar praktyk „czarnej damy" jest już bardzo obszerny.

Tyle w wyjątkach o „czarnej damie" podaje nasz bratni organ prasowy „Kurjer Polesia."

Być może w Brześciu grasuje „czarna dama" przyłapana a następnie zwolniona w Białymstoku dama półświatka. Dochodzenie władz policyjnych wykaże.

Rugi obcokrajowców z urzędów.

W dn. 31 stycznia upłynął ostatni termin przedstawiania przez pracowników kolejowych obcokrajowców zaświadczeń o nadaniu obywatelstwa polskiego.

Termin ten, był odkładany parokrotnie w celu dania możności pracownikom zaopatrzenia się w ten niezbędny do zajmowania stanowiska urzędowego dowód. Przyczem już w grudniu zostali zwolnieni ci, którym władze kategorycznie odmówiły nadania obywatelstwa.

Obecnie zaś stracili posady pracownicy, którym datę zwolnienia z różnych względów odroczono.

Co do Polaków niewątpliwych, którzy przeważnie ze względów formalnych dowodów obywatelstwa polskiego nie przedstawili, to decyzję co do ich losu narazie odroczono.

Kominy fabryczne dymią.

Fabryki: br. Hendler — Kupiecka 46, Firmana Abrama — Jurowiecka 56, Marejn — Białostoczańska 9, Fuksa — Jurowiecka 15, Margolisa — Jurowiecka 40, Sokół S-wie — Warszawska 64, Nowika — Mickiewicza 85, T-wo Antoniuk — w Antoniuku, T-wo Antoniuk za wyjątkiem oddziału tkackiego gdzie pracuje 18 osób) zostały całkowicie uruchomione. Robotnicy przystąpili na poprzednich warunkach. W fabryce Machaja — Św Rocha 5 został unieruchomiony 1 oddział tkacki zatrudniający 18 robotników. Fabryka Goldberga i Wasilkowskiego — Krakowska 10. będzie czynna 3 dni w tygodniu z powodu braku surowców.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI 1891
znacznie poniżej cen ogólnych w górnośląskich kopalniach, pod dogodnemi warunkami płatniczemi (za inkaso bankowe)
dostarcza bezzwłocznie
Reprezentacja — J. Hollender, Kraków, ul. Dietlowska 95, tel. 3265.

Dr. M. KANEL
Chor. wener. skórne i moczopłciowe (niemoc płciowa)
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9 — 11 r. i 5-7 wiecz. kobiet i dzieci 4-5pp. ulica Sienkiewicza 37, osobne wejście. 1433

Dr. LEON KRYŃSKI
Spec. choroby dróg moczowych, wenerycznc i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1470

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. [illegible]
BIAŁYSTOK, ul. [illegible] 17.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza [illegible] m. 3.
Oświetlenie cewki i pęcherza
Od [illegible]

Choroby żołądka, kiszek, nerek, obstrukcję hemoraldy radykalnie leczą Szwajcarskie górskie zioła D-ra BAUERA z kogutkiem
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. 1617

Dr. NEUMA[illegible]
b. ord. Piotrogrodzkiego A[illegible] szpitala weneryczne[illegible]. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe [illegible] od 10-12 i od 3-[illegible]

Dr. M. K[illegible]nelson
Choroby weneryczne i skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 3, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4—7. 1432

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono dowód osobisty za Nr. 10004, wyd. przez Starostwo Białostockie, na imię Faustyny Wa[illegible] Skrobeckiej, zam. w maj. Knyszynie. 1892

Czytajcie „Dziennik Białostocki"

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Mkp. 7.000.000 zamiejscowa wraz z przesyłką — Mkp. 8.500.000 — zagraniczna — Mkp. 11.000.000
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,28, zwyczajne — Złp. 0,12, drobne za wyraz Złp. 0,10, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50% drożej, terminowe — 25 drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83.